

KREACJONIZM I NAUKA (4)

Góra nieprawdopodobieństwa

Fred Hoyle twierdził, że prawdopodobieństwo powstania życia na Ziemi jest równie duże jak szansa, że huragan wiejący nad złomowiskiem doprowadził do stworzenia boeinga 747. Richard Dawkins sądzi, że fałszywość tego rozumowania polega na niezrozumieniu, że poza możliwościami „przypadek albo projekt” jest jeszcze trzecia opcja: stopniowo i powoli narastająca złożoność. Istotnie, powstanie życia w jednym akcie twórczym jest wielce nieprawdopodobne. Ewolucja jednak nie wspina się beznadziejnie po pionowej ścianie nieprawdopodobieństwa, tylko pełznie przez eony czasu łagodną ścieżką stopniowego rozwoju złożoności, czyli ewolucji właśnie. Taka droga jest jakoby jak najbardziej prawdopodobna, a właściwie – nieuchronna. Pozornie Dawkins ma rację. Przecież boeing 747 też nie powstał od razu, tylko jest jednym z ostatnich etapów ewolucji rozpoczętej przez braci Wright. W istocie proponowana przez Dawkinsa „trzecia droga” potęguje, a nie rozwiązuje problem: cały historyczny rozwój awiacji, czyli ewolucja maszyn latających, wskutek działania huraganu na złomowisku jest przecież jeszcze mniej prawdopodobny niż powstanie w taki sposób boeinga 747.

Drugi zarzut Dawkinsa jest taki: fałszywa kreacjonistyczna interpretacja dowodu z nieprawdopodobieństwa polega na tym, że kreacjoniści rzekomo biorą jakiś realnie istniejący byt, cokolwiek, i wyciągają wniosek, że statystycznie coś takiego nie może zaistnieć. Przecież prawdopodobieństwo konkretnego ułożenia atomów w formę taką jak góra Mont Blanc jest tak samo małe, jak prawdopodobieństwo powstania pierwszej komórki – argumentuje Dawkins. Jeśli więc powstanie życia

jest nieprawdopodobne, to statystycznie nieprawdopodobne byłoby też powstanie Mont Blanc. Formalnie Dawkins ma rację. Ale przecież nie chodzi o „jakikolwiek realnie istniejący byt”. Chodzi o coś bardzo konkretnego – coś, co zostało zaprojektowane, jak sądzą kreacjoniści, lub choćby sprawia wrażenie inteligentnego projektu, jak uważają ewolucjoniści. **Nie trzeba być wielkim uczonym, by mieć pewność, że przypadkiem nie powstają nawet takie projekty jak domki z piasku.** Na jakiej więc podstawie Dawkins i bardzo wielu innych uczonych twierdzi, że przypadkowo mogło powstać życie – coś bardziej wyrafinowanego niż boeing 747? Tylko na podstawie głębokiej wiary, że inaczej powstać nie mogło. A to raczej słaba naukowa argumentacja.

A oto trzeci argument Dawkinsa mający pokonać górę nieprawdopodobieństwa: kreacjoniści fałszywie zakładają, że z rozwiązań pośrednich – kolejnych etapów „trzeciej drogi” – nie ma żadnego pożytku. A przecież odrobina widzenia jest lepsza niż całkowita ślepota, a pól skrzydła daje przewagę nad jego brakiem. Czy ktokolwiek mógłby podać w wątpliwość tak oczywiste rozumowanie? Kłopot w tym, że kreacjoniści twierdzą coś innego: **gad lub ptak z półskrzydłem/półlapą jest kaleką skazanym na zagładę, a nie organizmem lepiej przystosowanym.** Już nie może chodzić, a jeszcze nie może latać. To może jest przeszkoda, ale tylko dla ludzi małej wiary. Teoria ewolucji radzi sobie z takim zadaniem z łatwością: prawdopodobnie łaposkrzydło spełniało zupełnie inną funkcję niż forma wyjściowa i końcowa. Najwyraźniej łaposkrzydło zapewniało jakos przewagę selekcyjną nad osobnikami „nieulepszonymi”. Dlaczego nie znajdujemy organizmów z łaposkrzydłami w zapisie kopalnym lub wśród współczesnych form życia? No cóż, albo się nie zachowały, albo wyginęły. Czyż to nie jest genialne? Niech ktoś powie, że teoria wyjaśniająca wszystko nie jest największym osiągnięciem nauki.